

41

≠ Polubić bezrobocie ≠ Polski Czerwony Krzyż ≠ SPORT ≠
≠ Ptak ciernistej drogi ≠ Czy warto było ? ≠

Szept

OSTOMINA

Rok III

Luty 1992

Nr 2 (18)

Cena 1.500 zł

O co tu chodzi?

Niewątpliwie nastrojem dominującym w społeczeństwie jest uczucie zagrożenia, niepewności i strachu przed kolejnym "pierwszym" czy poniedziałkiem. Bowiernie te akurat dni rząd upodobał sobie powiadamiając o kolejnej podwyżce cen kolejnych artykułów.

Czy gorycz i zniechęcenie nie znajdzie ujścia w działaniach nie zawsze zgodnych z naszą obywatelską postawą? Czy desperacja nie weźmie góry nad zdrowym rozsądkiem? Czy "psychologia" nie stanie się przedmiotem obowiązkowym już w przedszkolu?

Wszyscy liczyliśmy się z kosztami przekształcenia naszego państwa w "nasz dom", ale pewnie nikt nie przewidział, że będzie to aż tak bolesne. Tak przyjmuje ten proces przeciętny obywatel zmuszany poczynaniami rządu, by kombinował, kradł i oszukiwał.

Mężczyźni, których jedną z życiowych ról jest praca i utrzymanie rodziny, kręcą się bezczynnie po domu, osiedlu, wsi. Nikt ich nie potrzebuje, nikomu nie zależy na ich umiejętnościach, sile, pracowitości. Do czego to doprowadzi? Jak żyć dniem dzisiejszym bez nadziei na lepsze jutro?

Kobiety, jeśli jeszcze pracują, z przerażeniem myślą o zaspokojeniu życiowych potrzeb swych najbliższych. Skąd wziąć? Czy starczy? Z czego zrezygnować?

I druga strona medalu - jeśli już jest

dokończenie na str. 6

W biurze poselskim w Postominie odbyło się spotkanie przedstawicieli konwentów wójtów i burmistrzów, województw - słupskiego i koszalińskiego. Słupskie reprezentował Tomasz Sikora, wójt gminy Dębica Kaszubska, koszalińskie - Bogdan Krawczyk, prezydent Koszalina.

Tematem spotkania - generalnie ujmując - były sprawy samorządów terytorialnych, ich egzystencja, relacje gmina-budżet państwa, wpływ na budżet gminy dochodów własnych, budowa budżetu gminy na rok 1992 w oparciu o prowizorium budżetowe państwa na I kw. 1992 roku.

Zebrani jednoznacznie negatywnie ustosunkowali się do założeń prowizorium, które minimalizuje subwencje budżetu centralnego ciężar odpowiedzialności za gospodarkę budżetową gminy składa całkowicie na jej barki. Wyraża się to idealistycznym podejściem do choćby dochodów gminy. Z jednej bowiem strony rząd zakłada pełną ściągalność podatków od podmiotów gospodarczych, z drugiej strony stworzył mechanizmy restrykcyjnej działalności prawno-skarbowej, całkowicie zniechęcające do prowadzenia tej działalności. Skutkiem tego obserwuje się lawinowy upadek wielu podmiotów gospodarczych, apatię wróżącą stagnację gospodarczą. Dziwić też musi brak jakiegokolwiek próby kojarzenia sobie dwóch istotnych dla gospodarki faktów-dochodów własnych ludności z wydatkami,

wplywami budżetu. Wiadomym jest, że siła nabywcza ludności zmniejsza się, że armia bezrobotnych zwiększa się, że likwidacja Państwowych Gospodarstw Rolnych spowoduje, bo musi, zmniejszenie wpływów ludności, z drugiej obniżenie wpływów podatkowych. Ziemia, coraz częściej, będzie leżała odłogiem. Zubożeje więc i ludność i budżet. Odczuwalne

to będzie, szczególnie w rejonach, gdzie spora część ziemi była w rękach państwa. Upada

też gospodarka rolna ta, którą dotychczas uważano za niezniszczalną - prywatna. Paradoksem jest, że rolnicy indywidualni skutecznie opierający się kolektywizacji przez lat kilkadziesiąt, w systemie komunistycznym, zostali zniszczeni przez system demokratyczny w ciągu zaledwie dwóch lat.

Ciekawym przyczynkiem do historii rolnictwa będzie proces prywatyzacji gospodarstw państwowych. Obserwując problem odnosi się wrażenie, że ich likwidatorzy założyli zrujnowanie gospodarstw, ich sprzedaż za byle co i byle komu. A przy tym nie liczą się ani z interesem ludzi tam zatrudnionych ani też gminy. Nie chcą przyjąć do wiadomości, że pasywa obciążą gminę. Oni zrobią i zarobią swoje, a ludzie-bezrobotni, cała sfera socjalna związana z miejscem ich pracy, spadnie na barki gminy.

Nie wiele tutaj pomoże powstająca Agencja Rynku Ziemińskiego, która, jak zwykle u nas, powstaje po fakcie.

dokończenie na str. 4

Inicjatywa posła Zbigniewa Galka

Gminna władza

Nowy rok niesie wiele zmian w organizacji pracy UG.

Oto 30.12. powołana zostaje AGENCJA MIENIA GMINNEGO i SPRAW PUBLICZNYCH będąca zakładem budżetowym gminy.

Do zadań Agencji należy zarządzanie i administrowanie składnikami trwałego majątku gminy w postaci:

- ośrodków wypoczynkowo-wczasowych,
- obiektów turystycznych (jak campingi),
- klubów wiejskich i świetlic,
- bibliotek i punktów bibliotecznych,
- cmentarzy komunalnych,
- dróg gminnych, przystanków autobusowych,
- wysypisk i wylewisk nieczystości,
- budynków mieszkalnych,
- środków transportowych,
- targowisk,
- urządzeń zaopatrujących w wodę, oraz inne zadania o charakterze praktycznym zlecane przez organy gminy. Podlega jej również dowożenie dzieci do szkół oraz opieka nad szkolnymi autobusami i zbieranie opłat za szkolne bilety PKS. Dyrektorem Agencji został p. mgr Grzegorz Januszewski. Siedzibą jest UG, sala nr 22 i 23.

Zarząd Gminy postanowił

Zarząd Gminy podjął decyzję o sfinansowaniu instalacji CB radia w Straży Pożarnej w Sławnie. Będzie więc można wezwać straż do pożaru bez korzystania z telefonu.

Po strajku ...

Gdy oddawaliśmy nasz ostatni numer do Państwa rąk środowisko nauczycielskie i pracowników szkolnych manifestowało swoje stanowisko poprzez czynny udział w strajku. Na terenie naszej gminy w dniu 10 stycznia pracowała tylko szkoła w Jarostawcu, pozostali pracownicy oświaty za udział w proteście zostaną pozbawieni 1/30 swego wynagrodzenia.

Poprosiliśmy o wypowiedź prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego naszej gminy panią magister Urszulę

POLUBIĆ BEZROBOCIE ...?

(Rozmowa z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Spraw Socjalnych Bartłojem Piotrowskim)

- *Dzisiaj mamy w Polsce ponad 2 miliony bezrobotnych. Czy Pan Minister wie, ilu ich będzie pod koniec roku 1992?*

- Znam prognozy. Są one naturalnie przybliżone. Prognoza optymistyczna mówi o 2,5 - 3,0 milionach bezrobotnych w grudniu roku 1992. Pesymistyczna zakłada 3,5 miliona. Ja osobiście uważam tę za prawdopodobną. Najgorsze jest co innego: że w tych 3,5 milionach zawrze się też liczba 1 miliona bezrobotnych w przedziale wiekowym 18-22 lata. Wiadomo, jakie groźby to ze sobą niesie.

- *Czy musi być bezrobocie?*

- *Musi, jako nieodłączny element gospodarki rynkowej i skutek powstania rynku pracy. To normalne, że ludzie tracą pracę w jednym miejscu, zaś zyskują w innym. Trzeba się nauczyć żyć w tych warunkach ...*

- *Czyli: polubić bezrobocie ... Nie zgadzam się jednak, że ten - jak Pan Minister określił - rynek pracy funkcjonuje normalnie. Geografia bezrobocia w Polsce temu przeczy. Są regiony gdzie można się uchodzić, a pracy i tak się nie znajdzie. A dajmy na to w Warszawie ofert pracy jest sporo.*

- *W Warszawie ofert jest aktualnie 6 tysięcy przy 50 tysiącach bezrobotnych. Są to bardzo dobre proporcje zważywszy, że wielu jest ludzi bezrobotnych pozornie, przebie-*

rających w ofertach jak w ulęgawkach. Albo takich, którzy chcą brać zasiłek i nie pracować. Zgadzam się jednak, że są w Polsce rejonu upośledzone, nie dające ludziom szans zatrudnienia. Sporo jest ludzkich dramatów z tym związanych. Trzeba jednakże starać się w miarę możliwości walczyć z tym zjawiskiem.

- *Jak?*

- *Istnieją przede wszystkim państwowe programy dotacji dla gmin. Dotacje przyznaje minister Pracy i Spraw Socjalnych dla tych gmin, które zaproponują sensowny program robót publicznych. Program aktywizujący gminę, poprawiający jej infrastrukturę. Chodzi na przykład o kable telefoniczne, centrale, oczyszczalnie, drogi itp. To jest szansa zatrudnienia dla ludzi bez pracy. Innymi szansami spotkałem się ostatnio w Łomży. Województwo łomżyńskie należy, jak wiadomo, do najbardziej zagrożonych bezrobociem. I tam spotkałem się z prężną grupą ludzi, biznesmenami, którzy nie czekając na "naturalny" rozwój sytuacji - sami zaproponowali program walki z bezrobociem poprzez tworzenie nowych miejsc pracy. Nawiązali kontakt z Krajową Izbą Gospodarczą, wystąpili o tanie kredyty - i jest wielka szansa, że coś z tego będzie.*

- *Czyli: nie tyle polubić bezrobocie, ile nauczyć się z nim samemu walczyć ...*

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Kazimierz Adamski

Szefanowską - nauczycielkę ze Szkoły Podstawowej w Pieszczu.

T.R. Zamknięta i cicha szkoła, zasmucone twarze nauczycieli to sytuacja nowa w naszej szkolnej rzeczywistości. Czy musiało dojść do strajku?

U.S. Rzeczywiście, jesteśmy strajkowymi debutantami. Jednak jest to już najwyższa pora, by pokazać ponizającą sytuację, w jakiej znalazła się polska oświata i jej pracownicy. Tę uwłaczającą rolę widzę w obniżeniu ilości godzin nauczania w poszczególnych klasach, w zlikwidowaniu zajęć pozalekcyjnych, w "kombinowaniu i załatwianiu" byle jakoś przetrwać. Również dalsze postanowienia rządu godzą w naszą nędzną

egzystencję pozbawiając tego, co już miało moc ustawy.

T.R. Jaka była reakcja środowiska na przygotowania i ogłoszenie strajku?

U.S. Nauczyciele analizowali sytuację na radach pedagogicznych. Nie widząc reakcji na sygnały pisemne, protesty postanowili z należytą powagą zasygnalizować swoje problemy, właśnie poprzez strajk. Nie była to łatwa decyzja, bowiem zawsze pamiętamy, że naszym warsztatem pracy jest żywy, młody organizm w stosunku do którego pozostajemy w roli służebnej. Jednak właśnie dlatego i przede wszystkim w jego interesie pod-

dokończenie na str. 4

Polski Czerwony Krzyż

Czerwony Krzyż - organizacja społeczna o charakterze międzynarodowym i narodowym, założona w 1864 r. z inicjatywy Szwajcara J.H. Dunanta. Główne zadania: w czasie wojny opieka nad rannymi, chorymi i jeńcami, w okresie pokoju - pomoc ofiarom klęsk żywiołowych, wypadków i epidemii, szerzenie oświaty zdrowotnej, organizowanie krwiodawstwa itp.

Polski Czerwony Krzyż liczy obecnie ok. 5 mln. członków. Całością prac organizacji kieruje Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie, podlegają mu zarządy wojewódzkie i gminne.

Na terenie gminy Postomino Punkt PCK Opieki Społecznej nad chorym w domu znajduje się przy Gminnym Ośrodku Zdrowia w Pieńkowie. W/w punkt PCK istnieje od 1987 r. od samego początku wręcz nierozdzielnie z PCK związana jest pani Barbara Gumińska.

Mieszkała ona początkowo w Roninie, do Pieńkowa przeprowadziła się w 1962 r. W służbie zdrowia pracuje od 1957 r., a od 1965 w Punkcie Lekarskim przy Kombinacie PGR Pieńkowo - obecna nazwa to Gminny Ośrodek Zdrowia Pieńkowo - cały czas jako pielęgniarka dyplomowana. Lubi swój zawód. Po 34 latach pracy ciągle pełna werwy. Zna prawie wszystkich. W poczekalni do

Koniec ubiegłego roku mijał pod hasłami budzącymi nadzieję na lepszy nowy rok.

Tak było chociażby z akcją rolników indywidualnych pod Belwederem. Z ich słusznymi żądaniem solidaryzowali się chyba wszyscy, którzy widzieli dziejącą się im niesprawiedliwość. Wzrastające oprocentowanie kredy-

tów, niemożność spłacenia długu i narastająca w rezultacie wysokość sumy prowokowała do czynów desperackich.

Rolnik, który dwa lata temu wziął 8 milionów kredytu w tym roku nalichzone miał 15 milionów (oczywiście w międzyczasie spłacił on już tę podstawową sumę). Kredyt ten przeznaczony był na postawienie zabudowań gospodarczych, w których miała ruszyć hodowla żywcia. Niestety tempo produkcji świńskich ogonów nie nadążało za szybkością

lekarza nie przejdzie obojętnie obok żadnego pacjenta - porozmawia i bardzo często pożartuje i właśnie dlatego jest tak lubiana przez chorych. Jest czuła i wrażliwa - właśnie te cechy charakteru odmieniły los p. Gumińskiej, która w 1978 r. w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Medycznych w Słupsku ukończyła kurs pielęgniarek środowiskowych. Od tego czasu sprawuje opiekę nad osobami starszymi, niepełnosprawnymi, przewlekle chorymi. W 1987 r. przy Gminnym Ośrodku Zdrowia powstał Punkt Opieki Społecznej nad chorym w domu przy Polskim Czerwonym Krzyżu w Pieńkowie, którego kierownikiem została właśnie p. Barbara Gumińska.

Początki były trudne bo i czasy były inne. Ale p. Barbara nie narzeka - przecież to jej pasja. Organizowała pomoc sąsiedzką i siostry PCK. Wyszukiwała, i robi to nadal, najbardziej potrzebujących pomocy na terenie całej gminy. I tak obecnie pod punkt PCK Opieki Społecznej nad chorym w domu podlegają 24 środowiska chorych znajdujące się w Łącku, Bylicy, Pieńkowie, Pieńkówku, Postominie, Chudaczewie, Pieszczu, Górsku, Kłośniku, Mastowicach, Marszewie, Chudaczewie, Korlinie, Staniewiczach. P. B.Gumińska sprawuje nadzór nad zdrowotnością mieszkańców całej gminy,

wzrostu odsetek. Rolnikom, którym zachciało się inwestować, ulepszać, unowocześniać zaczęło grozić widmo niewypłacalności i licytacji ich majątku. To było przyczyną owych strajków, samobójstw itp. posunięć.

W zadłużonych gospodarstwach pojawiła się nowa postać - komornik,

który na poczet długu dokonywał zajęcia majątku trwałego. Jednakże koszty proceduralne komornika okazały się prawie tak samo wysokie jak owe fatalne procenty. Jak drogocenny to czas niech świadczy fakt, że godzinny pobyt przedstawiciela tej instytucji u zadłużonego rolnika kosztował tylko ... 3 miliony zł.

Więc kto tu zyskał?

Czy rolnik, który i tak musi wpłacić "za darmo" wcale nie ma pieniądze?

T.R.

oczywiście nie sama, lecz poprzez siostry PCK, których jest 16. Wszystkie siostry zatrudnione są przez Zarząd Wojewódzki PCK w Słupsku. Panie te wykonują czynności gospodarczo-pielęgniarskie, które obejmują:

- podstawowe zabiegi higieniczno-sanitarne np. przesłanie łóżka, zmiana bielizny osobistej i pościelowej, zapobieganie odleżynom i odparzeniom itp.,

- zabiegi pielęgnacyjne zlecane przez lekarza,

- pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb, jak np. utrzymanie czystości i porządku w otoczeniu chorego, zakup artykułów spożywczych i przyrządzanie posiłków, pranie bielizny osobistej i pościelowej w razie zanieczyszczenia się chorego w łóżku, palenie w piecu itp.

- w zależności od stanu zdrowia oraz sytuacji chorego lub człowieka w podeszłym wieku pomoc niekiedy polega na wsparciu duchowym, czytaniu prasy, pomocy w robótkach ręcznych

Pani B.Gumińska bardzo systematycznie kontroluje siostry PCK w 24 środowiskach na miejscu u podopiecznych. Raz w miesiącu po każdej kontroli organizuje szkolenie sióstr PCK. Tematy szkoleń są bardzo różne m.in. dotyczą udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, sposobu sprawowania opieki nad chorymi a nawet sposób bycia sióstr PCK w stosunku do podopiecznych wymagających cierpliwości, serca i spokoju. Często wynikają problemy, których rozwiązanie jest trudne. Odkąd zniesiono dopłaty do biletów PKS siostry PCK dojeżdżają na swój koszt. Bywa i tak, że duże odległości np. z Naćmierza do Bylicy muszą pokonywać pieszo, często obciążone zakupami. Wynikają również i problemy dotyczące środowisk chorych. Od lipca 1991 r. wprowadzono odpłatność za usługi gospodarczo-pielęgniarskie. Stawka za 1 godz. pracy wynosi 12.000 zł. Jednak sytuacja materialna w środowiskach chorych jest dość trudna - niskie renty i emerytury. W związku z tym odpłatność za usługi jest częściowa i tak najniższa stawka wynosi 600 zł/godz. a najwyższa 3.600 zł/godz. Pieniądze za w/w usługi przekazywane są w całości do Zarządu Wojewódzkiego PCK w Słupsku. W dzisiejszych czasach wielu ludziom zdrowym, sprawnym i młodym żyje się dość ciężko. Spróbujmy zatem wyobrazić sobie,

dokończenie na str. 6

Czy warto było?

Inicjatywa posła Zbigniewa Galka

Prywatyzacja gospodarki powinna spoczywać w rękach gminy. To gmina, wyposażona w uprawnienia, winna decydować o zagospodarowaniu ziemi i ludzi z nią związanych. Uważają też, że charakter obydwu województw - słupskiego i koszalińskiego winien być połączony w jeden organizm gospodarczy. Pomysł wchłonięcia słupskiego przez Gdańsk, a koszalińskiego przez Szczecin jest absurdalny i nieracjonalny. Te dwa województwa mają swą specyficzną inność, charakteryzującą się też małą degradacją środowiska. Powinny więc zachować swe wartości turystyczne, przede wszystkim turystyczne. Zebrani widzą konieczność innych rozwiązań prawnych w przyznawaniu dotacji i inny też podział wpływów. Większość środków z wpływów powinna zostawać w gminie a np. wpływy z opłat skarbowych w całości zasilać budżet gminy.

Stanisław Grochowski

Z naszego podwórka

Zdarza się, że w trakcie załatwiania pilnych spraw służbowych w budynku Urzędu Gminy w Postominie "skroplą" się w człowieku uczucia i musi skorzystać z przybytku, gdzie i poseł piechołą chadza. Jednakże, już od dłuższego czasu, wygląd tego miejsca nie zachęca do przebywania w tym miejscu. Urzędnikom czas się nie dłuży - zawsze jest dyżurna gazetka ("Szeptu" nie czytają i nie używają). Brudne, zachlapanie ściany świadczą, że pora najwyższa - w ramach weryfikacji kadr - chwycić za pędzel, a i rolka z delikatniejszym papierem by się zdała.

Często też widać palące się wszystkie światła na korytarzach, podczas gdy światło dzienne wystarcząco oświetla te miejsca. Te palące się niepotrzebnie świetlówki świecą się za nasze - podatników - pieniądze. Może w przerwie między okrutnie ważnymi sprawami warto zgasić zbędne światło.

Alojzy Bzdrukiewicz

Po strajku ...

jeśliśmy taką decyzję. Rodzice w rozmowach prywatnych i na zebraniach poparli nasze żądania, które przecież m.in. mają na celu odciążenie budżetu rodzinnego kosztami związanymi z nauką.

T.R. Czy ta forma protestu, jaką jest strajk, ma szansę na polepszenie naszej sytuacji? Czy rząd, parlamentarzyści zwrócą uwagę na oświatę, która zawsze gdzieś była na uboczu, na którą zawsze brakowało pieniędzy?

U.S. Strajk - według naszego odczucia - jest już skrajnym posunięciem ludzi zdesperowanych, zmęczonych walką o przetrwanie. Ludzi, którzy wyczerpali już możliwe środki perswazji i nie znaleźli zrozumienia i rozwiązania. Nie chcemy posuwać się do poczynań, które wprowadzałyby młode pokolenie w sferę problemów dorosłych. Jednak nie możemy też ich wyizolować i mówić, że jest dobrze, podczas gdy jest bardzo źle. Nie mamy gwarancji, że nasz protest przyniesie pożądany skutek, ale musimy mieć nadzieję, że ludzie światli, pełni inicjatywy rozumieją ważną rolę wykształconego społeczeństwa i nie dopuszczą do zniszczenia państwowych placówek oświatowych. Nie każdego stać na

szkołę prywatną i opłacenie wysokiego czesnego. Doceniamy rolę tych szkół, jednak 90% młodego pokolenia musi spełniać obowiązek szkolny w tradycyjnej szkole. A tam musi być ciepło, jasno i w miarę nowoczesnie.

T.R. Życzę zrealizowania postulatów. Dziękuję za rozmowę.

T.R.

Od autora

W trakcie naszej rozmowy zadzwonił telefon. Okazało się, że osoba, która ma pieczę nad wszystkimi placówkami oświatowymi w gminie i jest postacią powszechnie znaną w środowisku nauczycielskim (czyli pan emeryt pracujący na 1/2 etatu na stanowisku dyrektora GZBAS-u) sztorcuje panią Stefanowską. Myślę, że łatwo się krzyczy mając zasobną kieszeń i w zanadrzu szantaż, że już nic nie dostaniecie od gminy.

Akcja strajkowa nie podważa cennej pozycji Urzędu Gminy w naszych skromnych poczynaniach oświatowych, ale trzeba również poczuć się nauczycielem będąc już dyrektorem i rozstawiać po kątach wszystkich nauczycieli.

Żle się zaczął też poniedziałek 13 stycznia w którym wszystkie rady pedagogiczne otrzymały bardzo krytyczne pismo sygnowane przez panów wójta i przewodniczącego Zarządu Gminy - Grzegorza Januszewskiego. Feralna trzynastka. Bez komentarza.

"OBA SIĘ BÓJTA!"

W dawnych miastach polskich wójt był dziedzicznym, wybieranym lub mianowanym zwierzchnikiem administracji miejskiej lub gminnej. Posiadał władzę sądową. W Polsce międzywojennej i do 1950 r. wójt stał na czele gminy wiejskiej jako wykonawca władz rządowych oraz jako przewodniczący samorządu gminnego. Ostatnio obserwujemy renesans stanowiska i pozycji wójta, zgodnie z tradycją i potrzebami odrodzonego samorządu lokalnego. Spróbujmy przypomnieć, co o wójtach mówiły staropolskie przysłowia i przysłowiska?

"Jak wójt bywa, taka i gromada". Te słowa przypisuje się Rejowi. Wacław Potocki w swoich "Moralach" pisał pod koniec XVII wieku: "Węc się, rzekę, zgodźmy bez wójta." Michał Bałucki wyraził tę samą myśl, jednak nieco inaczej: "Przecież byśmy o to do wójta nie poszli". Prawie iden-

tycznie brzmią słowa napisane w tym samym duchu przez Prusa i Zeromskiego, a także Boguszewską. Jak widać, lepiej było się dogadać wprost, między obywatelami niż liczyć na wójtowski sąd i taskę.

Zygmunt Gloger przytacza taką przestrożę: "Idąc ze sprawą do wójta - oba się bójta". Odmianą tych słów jest ostrzeżenie: "Idę do wójta, a wy się bójta". Pewną groźbę można odnaleźć w takim stwierdzeniu: "Czyja sprawa? - wójta. Kto sądzi? - pan wójt." O przechwalającym się człowieku powiadano: "Nad ciebie i świnie wójtową nie ma mądrzejszych".

I jeszcze dwa powiedzonka o wójtowej godności. "Pierwszy wójt, niż ławnik" oraz "Wolę być wójtem we wsi, niż ławnikiem w mieście".

Wójt trafił nawet do opery. Za czasów króla Kazimierza Wielkiego dokończenie na str. 5

Kukurydza i myśliwi

Szanowna Redakcjo.

Koło Łowieckie "Jurand ze Spychowa" w Sławnie prowadząc statutową działalność na części administracyjnego terenu należącego do gminy Postomino, od zarania swej bytności dopracowało się z miejscowymi rolnikami poprawnych stosunków i wzajemnego zrozumienia. Obecnie stwierdzamy i to głośno, że nie dajemy powodów, by istniejące realia miały ulec niekorzystnym zmianom. Mieliśmy i zawsze mamy szacunek dla pracy i trudu rolnika starając zrozumieć jego racje.

Nasze rozliczenia nacechowane były obiektywizmem w uczciwym podejściu do powstałych spraw dotyczących odszkodowań wyrządzanych przez zwierzynę łowną. Niestety, odebraliśmy smutny sygnał z treści Waszego pisma nr 15, w którym Pan Grochowski w publikacji pt: "Kukurydza i myśliwi" serwuje informacje przede wszystkim nie sprawdzone. ... Koła Łowieckie zawsze wypłacały ekwiwalenty pieniężne i zapalnych problemów nie było. ... Należy dodać, że szkody powstałe w roku 1990 zostały odpowiednio oszacowane, a wypłacone należności pieniężne zadawały zainteresowanych rolników.

... Pan Grochowski wysłuchał racji tych, których chciał, a to co napisał czytelnicy przyjęli do wiadomości, jednak tekstem tym nie przekonał miejscowych rolników, szczególnie w Staniewicach, gdyż Ci znają faktyczną prawdę i rzetelnie oceniają sytuację.

... Nie wiemy dlaczego autor pisze o kosztach kombajnowania na polach przeznaczonych do przeorania. ... Nie znamy stopnia przygotowania gleby przed siewem jak również poziomu nawożenia przez wymienionych w piśmie rolników, ale zauważyć można, że i autor nie jest biegły w tym temacie. Wiemy natomiast, że Pan Zbigniew Patuła jako młody rolnik, następca znanego powszechnie i cieszącego się uznaniem w okolicy ojca, dokonał ponownego obsiewu przypadłej uprawy, uzyskując wysoki plon zielonej masy, a rośliny wykształciły dorodne kolby. Wiemy również, że przesiewu dokonał Pan Derliński, jednak zbiory

tej rośliny były bardzo niskie, gdyż uprawa ponownie się nie udała. Bardzo nieudaną uprawę kukurydzy miał Pan Bienkowski, na którą dziki w ogóle nie uczęszczały. Rośliny były słabe, rachityczne, posiadały małą ilość kolb.

... Rolnikom, którym dziki poczyniły szkody wypłacone zostały odszkodowania, realnie do ich wielkości oparte na obowiązujących w tym zakresie przepisach. ... Informujemy również, że aktywność myśliwych w zasięgu pól Staniewice była wysoka, i na ich polach lub w ich pobliżu wykonano 1/3 rocznego planu pozyskania dzików.

Obowiązek ochrony pól nie spoczywa na myśliwych, natomiast rolnicy mają możliwość pozyskania z nadleśnictwa materiału grodzeniowego którym ogrodzenie pól stanowiłoby ochronę przed szkodami czynionymi przez zwierzynę łowną. ...

Publikujemy wybrane tylko fragmenty listu gdyż publikacja całości jest niemożliwa i niecelowa.

Od autora:

Odpowiedź Koła Łowieckiego "Jurand ze Spychowa" jest kuriozalna. Zbigniew Rudnicki - sekretarz zarządu, usiłuje udowodnić, że wina leży całkowicie po stronie rolników, bo to oni, a nie myśliwi zasiali kukurydzę. Tak pokrętne rozumowanie może tylko śmieszyć, a śmiech tu niczego nie załatwi. Stąd proponuję, żeby trzymać się faktów i logiki. Półprawdy, ćwierćprawdy niczego nie załatwią. A prawda jest taka, że Koło Łowieckie kpi sobie z rolników, powołując się na zupełnie nieistotne dla tej sprawy, w tej miejscowości, doświadczenia innych gospodarstw, z innych rejonów, przypadków oderwanych i z nich czynienia zasady, zasady im wygodne.

Prawda pierwsza:

Konflikt z rolnikami Staniewic obala twierdzenie zawarte już w pierwszym akapicie pisma.

Prawda druga:

Materiał pomieszczony w naszym piśmie nie jest i nie był pierwszym sygnałem konfliktu. Świadczą pisma skierowane do Koła Łowieckiego i Nadleśnictwa i przekazane do Dyrektora O.Z.L. w Szczecinku z dnia 14 listopada 1991 r. Pisma kierowane bezpośrednio do koła z dnia 13 czerwca i 11 października. Świadczą o

tym wreszcie protokoły szacunku i odnotowana w nich dezaprobata rolników.

Prawda trzecia:

Byłem, widziałem zbiór kukurydzy, pracę kombajnu. Opinię swoją zawarłem w oparciu o dowody a nie z sufitu. Wdawanie się w scholastyczne rozważania możliwości uzyskania tych czy innych osiągnięć za ha jest stratą czasu. Pozostawiam te szacunki fachowcom. Bronię tylko zasad. Wypiaty odszkodowań nie przebiegały tak optymistycznie i bezkolizyjnie jak to przedstawia koło.

Prawda czwarta:

Przesłanie przez redakcję artykułu i monitu wskazuje wyraźnie na nasze dobre intencje. Chcemy poznać prawdę, a tę można poznać tylko przez poszanowanie racji wszystkich stron w konflikcie.

Prawda piąta:

Rzeczywiście nie znam stopnia nawożenia, ale nie jest to wynikiem mojej ignorancji ale niemożnością poznania tego post factum. Natomiast wierzę rolnikom, którzy dziś są zmuszeni kupować paszę lub sprzedawać bydło, dla którego kukurydza była przeznaczona. Przykład pana Zb. Patuły jest niewiasty. H. Lisek z osiemdziesięciu arów zebrał około 8 ton ziarna i byłem tego świadkiem.

Prawda szósta:

R. Derliński i St. Bienkowski przedstawili protokoły z szacunku szkody. Skoro więc nie było strat, skąd protokoły?

Tyle jeśli chodzi o dokumentację. Myślę, że wystarczy, mógłbym przytoczyć więcej dowodów, bo je posiadam. Myślę jednak, że okażą się one zbyt liczne.

Na zakończenie pragnę jeszcze zapytać co oznacza myśl zawarta w końcowej treści pisma: "Obowiązek ochrony pól nie spoczywa na myśliwych ..." pytam więc na kim? ... winien ten, który ma, a nie ten kto ukradł. Wątpliwa to zasada moralna

Stanisław Grochowski

dokończenie ze str. 4

"OBA SIĘ BOJTA!"

legendarnym wójtem krakowskiego Łobzowa był Bródza. Jego postaci Konstanty Majeranowski i Józef Korzeniowski poświęcili libretta do swych dzieł operowych.

1. Dorota Lech - Wszędzieli
2. Natalia Wąsiewska - Wicko Morskie
3. Paweł Adam Pawłowski - Pałówek
4. Mariusz Arkadiusz Belt - Jezierzany
5. Angelika Nowowiejska - Pierńkowo

Słoby

1. Aldona Michalak - Chudaczewo
Henryk Dankowski - Ronino
2. Wioletta Krystyna Kępińska - Rusinowo
Waldemar Wrzesień - Łącko
3. Katarzyna Wioletta Sakowska - Pierńkowo
Dariusz Zdzisław Kazana - Pierńkowo



Zmarli

1. Henryk Rapalski - Złakowo
2. Eleonora Zielińska - Jarosławiec
3. Władysław Kawczyński - Łącko
4. Józef Ptaszkowski - Postomino

dokończenie ze str. 1

O co tu chodzi?

zasitek dla bezrobotnych, to po co się wysilać i szukać czegoś stałego. Tu złapią "fuchę", tu "zleconko" a pieniądź stały jakiś tam zawsze jest. Wybrzydza się wtedy, a to mała pensja, a to dojazdy, a to warunki nie takie.

To w końcu o co w tym całym bałaganie chodzi?

prof. Ciekawski

dokończenie ze str. 3

Polski Czerwony Krzyż

jak żyje się ludziom chorym, niepełnosprawnym i starszym.

P. Barbara Gumińska nie jest jedyną w gminie, która niesie pomoc potrzebującym - szanujmy więc tych wszystkich, którzy pomagają wymagającym opieki.

D.Jabłońska

MAZÓW

Liczba mieszkańców - 82

Najstarsi mieszkańcy:
p. Kazimierz Antosik - ur. 1920 r.(lut),
p. Dioniza Bojkowska - 1920 (sierpień).

Sołtys - Jerzy Ostrowski (łącność przez CB radio).

Rada Sołecka:
przewodniczący - Jerzy Ostrowski;
członkowie - Mirosław Zablotny i Jan Antosik.

W Mazowie jest RSP (w likwidacji), prezesem jest p. Piotr Gorczyca.

W skład sołectwa Mazów wchodzi miejscowość Chudaczewko, która liczy 55 mieszkańców.

Najstarszym mieszkańcem Chudaczewka jest p. Augustyna Holc ur. 1910.

W Chudaczewku znajduje się leśniczówka - leśniczym jest p. Stanisław Wojciechowski. Znajdują się tam również obiekty inwentarskie RSP Tyń.

P.G.

Przyjemnie i niedrogo

W dniu andrzejkowych zabaw tj. 30.XI.1991 r. w Naćmierzu została otwarta prywatna kawiarenka "Duet". Z tej okazji przybył komplet gości. Było skromnie ale za to z miłą niespodzianką - lampka szampana i wina na rachunek właścicielki p. Danuty Salabury.

Kawiarenka jest mała, ale za to bardzo przytulna. Gustownie urządzona (jeszcze tak całkowicie nie do końca). Jest sześć okrągłych małych stolików przy każdym po cztery okrągłe pufy. Obrusiki w kratkę biało-brązową. Przy brązowej boazerii i białych ścianach wygląda to przyjemnie.

Ceny są przystępne i tak za lampkę wina CIN-CIN od 4.000 do 4.800 zł, za kawę 2.000 zł, za herbatę 1.000 zł, pepsa z lodem i nerką 2.500 zł, a za drinki płacimy od 5.000 do 10.000 zł.

Kawiarenka czynna jest codziennie od godz.9.00 do 23.00, a piątki i soboty od 9.00 do 23.00 i od 23.00 do 2.00 dyskoteka przy muzyce stereo - wstęp wolny.

Na uwagę zasługuje fakt, że właścicielka wraz z mężem dba by w kawiarence nie było hałasu, wulgarnych słów, pijanych osób.

Przychodzą tu po ciężkiej pracy ludzie już nie w butach gumowych i kufajkach, ale czysti, przebrani, by w miłej i kulturalnej atmosferze odpocząć, spotkać się ze znajomymi. Nad kawiarenką wisi szyld - jest widoczny. Zapraszam w imieniu właścicielki "Duetu".

DAJGA

W podziękowaniu uśmiech dziecka

Styczeń jest miesiącem, w którym większość dzieci tradycyjnie otrzymuje "paczkę" ze słodyczami. Organizatorami są zazwyczaj działy socjalne poszczególnych zakładów pracy, bądź też komitety rodzicielskie istniejące przy szkołach. Wiadomo jednak, jak ciężko jest nam wszystkim, a rodzinom wielodzietnym szczególnie. Liczy się każdy grosz wydany na zbytek. I dlatego miło nam donieść, że przy organizacji słodkich paczek bardzo dopomógł nam pan Ryszard Orłowski - właściciel sklepu spożywczego w Postominiu, który nieodpłatnie przekazał 100 reklamówek. Tego typu gesty - mimo, że drobne - pozwalają wierzyć w dobroć ludzką. Dziękujemy.

Podobne stanowisko reprezentują rodzice uczniów uczęszczających z Kanina do Karsina. Nie szczędząc sił ni czasu zmobilizowali się do zorganizowania zabawy na zakup nowoczesnego aparatu fotograficznego dla szkoły.

Rzadko kiedy udaje się potążyć tak ciężką pracę z tak miłym efektem. Przypomnę, że rodzice Ci "wytańczyli" już w ubiegłym roku video. Okazuje się, że nie zawsze współpraca ze szkołą jest przykra i wymuszona i mamy nadzieję, że będzie się ona rozwijała coraz prężniej i piękniej.

T.Ryształ

Aforyzm chiński

Nie płaci się za zamiary, lecz za pracę, którą wykonano.

BRYDŻ

LIGA OKRĘGOWA

W brydżowej lidze okręgowej nasze drużyny - "Wiking" Wilkowice i "Przełom" Postomino grają w drugiej grupie. Po pierwszej rundzie prowadzi świetnie się spisująca drużyna z Wilkowic. Słabo grają za to Postominianie - nie wygrali jeszcze żadnego meczu i zajmują ostatnie miejsce:

1. "Wiking" Wilkowice - 105 pkt.
2. "Gwardia" Słupsk - 93 "
3. "Singleton" Słupsk - 88 "
4. "Radar" Słupsk - 81 "
5. "Przymorze" Sławno - 58 "
6. "Przełom" Postomino - 22 "

BRYDŻYŚCI SEZONU I MIĘSTĄCĄ

W rankingu na brydżystę sezonu prowadzi A. Obszański - 120,5 pkt. przed S Łabędzkiem - 119 pkt. i Z. Machelskim - 115,5 pkt. Brydżystą grudnia został Zbigniew Łabędzki - 55 pkt. przed M. Florkiem i E. Kwiatkowskim po 45 pkt.

GRAND PRIX POSTOMINA

Rozegrano pierwszy z zaplanowanych czterech turniejów o Grand Prix Postomina. Zwyciężyła para Grzegorzycy - Kmiecik z SDK Sławno - 225 pkt. przed parą Lewandowski - Kiełpiński ("Przymorze" Sławno) - 205 pkt. i małżeństwem Kotowiczami ("Wiking" Wilkowice) - 199 pkt. Drugi turniej zaplanowano na 15.02.1992 r. w sali POHZ w Pienkowie.

SZACHY

NASI W POCDAMIE

W ekipie szachistów z naszego województwa biorących udział w międzynarodowym turnieju szachowym w Poczdamie znaleźli się dwaj zawodnicy Przełomu Postomino - Bogusław Kuma, który w grupie mistrzowskiej zajął X miejsce (wygrał W. Sapins z Piasta Słupsk) oraz Robert Wegner w słabszej grupie zdobył 4,5 pkt z 7 i podzielił VI-XI miejsce.

JANTAR JAROSŁAWCA

Agencja Mienia Gminnego i Spraw Publicznych oraz "Przełom" Postomino organizują Międzynarodowy Turniej Szachowy Juniorów - JANTAR JAROSŁAWCA, który rozegrany zostanie w dniach 14-20 czerwca br. w Jarosławcu.

Wśród uczestników oprócz krajowej czołówki spodziewani są Francuzi, Niemcy, Szwedzi, Ukraińcy, Rosjanie i być może Łotysze.

Organizatorzy mają nadzieję, że impreza ta na stałe wejdzie do kalendarza imprez sportowych w Jarosławcu i będzie jedną z atrakcji bądź co bądź kurortu.

ANNA I ROBERT W FINALE MP!

Dużym sukcesem zakończył się turniej półfinałowy w Jeziorach k/ Poznania. Anna Morawiec zajęła tam pierwsze miejsce i awansowała do finału Mistrzostw Polski juniorów "po drodze" uzyskując normę na I kategorię szachową. Świetnie spisał się również Robert Wegner, który zajął trzecie miejsce i także zakwalifikował się do finału Mistrzostw Polski juniorów, które już niedługo odbędą się w Białej Podlaskiej. Gratulujemy młodemu szachistom i życzymy sukcesów w finałach MP.

TENIS STOŁOWY

LIGA TENISOWA

Po rozegraniu 4 kolejek ligi okręgowej tenisa stołowego w drugiej grupie, gdzie grają tenisiści "Przełomu" Postomino prowadzi LKS "Zagiel" Debrzno:

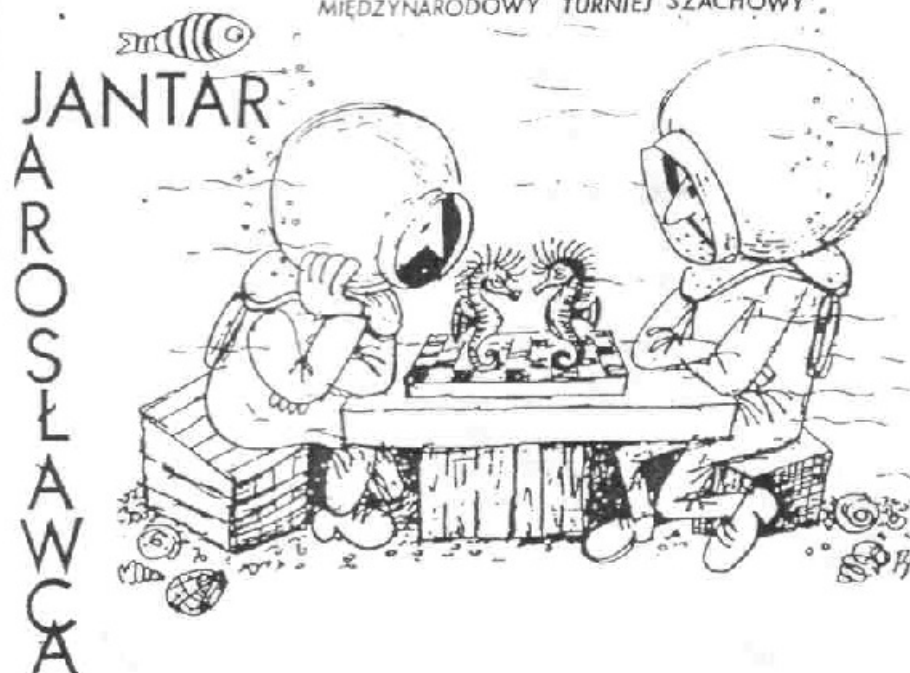
1. LKS "Zagiel" Debrzno - 8 pkt.
 2. MLKS "Przełom" Postomino - 6 pkt.
 3. "Czarni" Czarnie - 2 pkt.
 4. "Diamant" Świeszyno - 0 pkt.
- Zagiel i Przełom zapewnili już sobie awans do półfinału.

TURNIEJ W KOSZALINIE

Dobrze grają tenisiści "Przełomu" w organizowanych przez parafię Św. Ducha w Koszalinie turniejach juniorów. W VIII już turnieju Iwona Gorąca wygrała w kategorii wiekowej do lat 15, w kat. do 13 lat Emilia Dankowska była druga, Jarosław Zdrzeniecki - czwarty a Łukasz Kwiatkowski - piąty. Również piąte miejsce w grupie zaawansowanych zajął Andrzej Humiński.

stronę opracował: Alfred Obszański

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ SZACHOWY



JAROSŁAWIEC

W 1540 i 1628 r. wieś wymieniana jako własność księżąt zachodniopomorskich (domena darłowska). W 1648 r. - 4 kmieci, 7 zagrodników, 17 parobków, a z inwentarza - 100 koni, 111 krów, 164 owiec, 224 świnie. Na przełomie 1779/1780 r. epidemia czerwonki; wraz z mieszkańcami Rusinowa zmarło 48 osób. W 1781 r. 11 chłopów, 7 zagrodników, 3 budników, 24 domy mieszkalne.

Ludność trudniła się także rybołówstwem oraz zbieractwem i obróbką bursztynu. Wytyczenie ostatecznej granicy posiadłości tej wsi z Rusinowem w 1775 r. (potwierdzenie recesu z 1682 r.). W 1818 r. - 151 mieszkańców. Pierwszy dokument na temat potrzeby budowy latarni morskiej pochodzi z 1818 r. Budowę latarni rozpoczęto w 1829 r., w odległości 380 m od brzegu. Zlecono

ją mistrzowi murarskiemu ze Sławna o nazwisku Widekowski. Po ukończeniu prac jesienią 1830 r. okazało się, że latarnia była za niska. Od 1835 r. zaczęto budować nową latarnię. Poprzednią przebudowano i przeznaczono na mieszkania dla latarników. Światło nowej latarni rozpalono po raz pierwszy 1 lipca 1838 r. W 1908 r. latarnia otrzymała zasilanie elektryczne, zainstalowano także syrenę przeciwmgłową. Światło latarni (1927 r.) o sile 3,8 mln. świec było widoczne z odległości 126 km. Liczba ludności wsi: 1837 r. - 194, 1840 r. - 212.

dr J.Lindmajer

Zamiast felietonu

Ptaka ciernistej drogi

Z datą pierwszego stycznia na terenie naszej gminy ukazało się nowe pismo pt. "Ciernie". Pismo, jak głosi winieta, jest wydawane przez NSZZ RI "Solidarność". Zjawisko samo w sobie pozytywne. Konkurencyjne w stosunku do "Szeptu Postomińskiego" może tylko - w walce o czytelnika, zmusić obydwa zespoły redakcyjne do lepszego mu służenia.

We wstępie "Ciernie" określają się jako: pismo służebne, wyraziste, informujące swych czytelników o wszystkich skomplikowanych problemach, przeciwstawiające się wszelkim próbom manipulacji, sprzyjające wartościom chrześcijańskim itd. itp. Dodaje do tego, że łatwo im to przyjdzie, bo "Nie jesteśmy związani z żadną władzą - w tym sensie niezależni i tę niezależność utrzymamy".

No cóż, nic dodać, nic ująć. Chwałebna to deklaracja. Tyle tylko, że każdy obserwator naszej sceny politycznej zauważy rzeczywistość. NSZZ RI "Solidarność" jest członkiem koalicji, jej przedstawiciele są w rządzie, są więc związani z władzą. Jak w takiej sytuacji mogą głosić swą niezależność? Prawdą natomiast jest, jeśli to miał na myśli autor tych szczytnych założeń ideowych, że NSZZ RI "Solidarność" nie została obarczona władzą w gminie. Jej

przedstawiciel, a też jak się można domyślać, redaktor naczelny "Ciernie" H. Dąbrowski nie został obdarzony zaufaniem wyborców. Nie został wybrany ani do władz samorządowych, ani do sejmiku. A przyczyn tego szukać nie daleko, bo już obok w materiale "Zdobycie władzy", który całkowicie charakteryzuje jego osobowość, odśmiania założenia pisma.

Materiał, o którym mowa sygnowany jest nazwiskiem H. Dąbrowskiego, w nim autor już w tytule mówi wyraźnie o co mu chodzi. "Zdobycie władzy". To jest jego celem.

W treści pisze o sobie więcej niż chyba zamierzał. Odsądza wszystkich od czci i wiary, nie pomnąc deklaracji głoszonej obok. W jego rozumieniu wszystko co nie pochodzi od niego, nie pochodzi od Boga, jest sprzeczne z Dekalogiem Chrześcijaństwa. Wyznaje zasadę, do czego się przyznaje, że wszystko i każdego kto nie wyznaje jego poglądu na otaczającą rzeczywistość, należy usunąć, bo jest to komuchowate. Komuchy opanowały gminę, samorząd i należy ich zwalczać. Zapomina jednak, że władzę tej ekipie dali wyborcy, którzy jemu odmówili zaufania i to, aż dwukrotnie. Paradoksem jest, że H.Dąbrowski nie kojarzy sobie też

przeciwnika. Z jego wypowiedzi wynika, że za przeciwnika postrzega wybranych przedstawicieli do samorządu, a przecież wygląda to zupełnie inaczej. Zwalcza tych, którzy dokonali wyboru, czyli tę absolutną większość w gminie.

H.Dąbrowski nie potrafi kojarzyć skutku z przyczynami. Stąd moje przekonanie, że stek nonsensów w art. "Zdobycie władzy" jest tylko zbiorem sloganów oderzniętych od innych "światłych umysłów" dzisiejszej sceny politycznej. Jest to nic innego jak tylko międlenie słów. Słów, których jego umysł nie jest w stanie pojąć.

Felieton ten nie ma ambicji polemiki z H.Dąbrowskim, bo byłoby to poniżej mojej godności. Nie można bowiem polemizować z kimś, kto nie zna wartości i znaczenia słów, kto zapomina o swojej przeszłości, kto stosuje, przyznam powszechną dżi-siaj, zasadę "łapaj złodzieja".

Boleję tylko nad tym, że pismo "Ciernie" miało rzeczywiście wpisac się na listę służby czytelnikowi i być organem opcji politycznej NSZZ RI "Solidarność" zmarnowało tę okazję. Myślę też, że Henrykowi Dąbrowskiemu jego własny Związek nigdy tej przysługi nie zapomni. Obrął on drogę ciernistą, ptaka, który skalał własne gniazdo.

A mnie jest szkoda pisma.

St. Marszewski

Redaguje Kolegium: Czesław Gomułkiewicz - redaktor naczelny, Teresa Rysztak - sekretarz redakcji, Józef Rysztak - red. techniczny. Stałe współpracują: Iwona Felińska, Danuta Jabłńska, Gerard Lemtis, Andrzej Miecznikowski, Alfred Obszański, Marian Sobolewski.

Wydawca: Agencja MGISP w Postominiu

nakład: 300 egz.

Nasz adres: Urząd Gminy, 76-113 Postomino, pok. 21